

Warszawa, dnia 13.06.2018 r.

Znowu atakują swoich !

Z tekstu artykułu „Do Rzeczy” p. Cenckiewicza nie wynika, że jako historyk zadał sobie trud, aby poznać osoby, o których napisał w artykule.

Historyk bowiem winien poznać przyczynę przyjścia tych oficerów, a nie innych do ŚZZAK i dlaczego pełnią swoje obowiązki społecznie dla dobra jeszcze żyjących kombatantów – żołnierzy AK.

Powinien sprawdzić ich pochodzenie i wówczas doszedłby do wniosku, w moim wypadku, że pochodzę z rodziny „Wyklętej”, urodzony jako wróg ustroju komunistycznego, który do 1956 r. był represjonowany razem z rodziną, a będąc jeszcze w szkole podstawowej żył w ciągłym strachu o swoich rodziców, gnębionych przez komunistycznych urzędników i aparat represji.

Po tak zwanej odwilży zmieniło się trochę na korzyść, ale do czasu. Pójście do oficerskiej szkoły zawodowej było koniecznością ze względu na zubożenie rodziny, a nie chęcią służenia tamtej Ojczyźnie.

Pan Cenckiewicz również powinien wiedzieć, że zwolnienie z wojska w 1983 r., tuż po ukończeniu stanu wojennego, nie było automatyczne, bo wówczas nie zwalniano z wojska. Odejście z wojska oficera trwało bardzo długo, bo musiał poprzez choroby i pobyty w szpitalach udowodnić, że nie nadaje się do dalszej czynnej służby wojskowej. Łatwo się wobec tego domyśleć, że proces odejścia ze służby u mnie rozpoczął się od pierwszego dnia stanu wojennego i historyk powinien to wiedzieć.

Dalsza próba dezawuowania mnie poprzez interpretację moich relacji z ówczesnym kierownictwem wojska jest co najmniej śmieszna, bo każdy szeregowy wie, że podjęcie szczerych relacji z tamtym wojskiem było samobójstwem, albo zwykłą głupotą.

W moim życiorysie jest działalność w partiach prawicowych i inwigilacja przez ściganie włącznie z napadami przez Wojskowe Służby Informacyjne (raport Macierewicza), ale to już historia nie obchodzi. Zależy jemu na poniżeniu mojej osoby, co czyni uwypuklając podpisanie współpracy z WSW przez młodego, 28-letniego dowódcę jednostki - Kompani Reprezentacyjnej WP, które uważa za przestępcze.

Otóż dla mnie w tamtym czasie major z WSW w mundurze starszego oficera był osobą, któremu według regulaminu podlegałem. Oficer ów często zarzucał mi, że nie współpracuję z nim i że dalszy brak współpracy będzie źle oceniony przez przyłożonych. Przełożeni moi potwierdzili, że tak należy uczynić.

WSW było instytucją kontrwywiadu wojskowego i służbą zabezpieczającą bezpieczeństwo Sił Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz zapewniającą utrzymanie dyscypliny wojskowej, a jej przedstawiciel przebywał na terenie każdej jednostki (tzw. obiektowy).

WSW działało jedynie prewencyjnie wobec podległych mi żołnierzy. Podpisanie tej współpracy traktowałem jako działania konieczne dla dobra ówczesnej służby. Uważałem, że przyczyni się ono do zweryfikowania podległych mi żołnierzy, zwalczania oznak patologii, a także ułatwi utrzymanie dyscypliny.

Nadanie mi nazwy „Reprezentant” wyjaśniano mi koniecznością identyfikacji teczki, którą mi założono. Założenie teczki wyjaśniono potrzebą gromadzenia dokumentów, wspólnych uzgodnień i faktów. To wszystko historyk powinien wiedzieć, albo powinien porozmawiać ze mną, aby to zrozumieć.

Oświadczam, że był to jedyny mój kontakt z WSW, kontakt służbowy, a więc nie skutkujący żadnymi korzyściami. Podkreślam, że nie miałem żadnych kontaktów z innymi tajnymi służbami.

Podkreślam, że w latach 1988-1989 byłem jednym z założycieli Stowarzyszenia Patriotycznego VIRITIM, organizacji antykomunistycznej, dążącej do przemiany Wojska Polskiego w strukturę narodową, niezależną od nacisków Związku Sowieckiego czy Niemiec. Po zwolnieniu z wojska byłem jawnym członkiem tego Stowarzyszenia, które krytykowało m.in. brak dekomunizacji wojska polskiego - a teraz mi się zarzuca komunistyczną przeszłość. Ja z kolei uważam, że należę do 5% oficerów, którzy nie poddali się komunistycznej indoktrynacji.

Ja będąc w ŚZZAK nie korzystam z uprawnień kombatanckich i honorów należnych weteranom, a lojalnie, często nie licząc się z życiem rodzinnym oddaję swój czas na potrzeby Związku, który jest mi bliski ideowo.

Często widząc jak na uroczystościach obok naszych członków ŚZZAK stoją członkowie byłego ZBOWiD-u i organizacji lewackich, to żal mi Kolegów, byłych żołnierzy AK, którzy są traktowani na równi lub gorzej z nimi, a którzy uczestniczyli w zbrodniczym procederze prześladowania żołnierzy AK.

Jednocześnie dziwi mnie sytuacja, że nie denerwuje to całej grupy historyków prawniczych z dr hab. Cenckiewiczem na czele.

Ryszard Dorf

